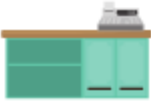











1. Podpisz obrazki słowami z listy

gniazdo, zapach, grób, uśmiech, tapeta, balustrada, lada, blacha, śmiech, przepis

Trzy miesiące. Tyle potrzebowały Róża i Rachel na znalezienie miejsca na cukiernię. Obejrzały w międzyczasie wiele lokali, na które nie było ich stać i zrezygnowane wracały do domu, aż w końcu jedna z koleżanek z Róży powiedziała im o pustym lokalu w pobliżu swojego domu. Kiedyś było w nim małe bistro, które prowadziła pewna Francuzka, ale odkąd kobieta zmarła, stał pusty. Okolica nie była najlepsza, a elewacja budynku od wielu lat wymagała remontu. Kobiety weszły do środka i zobaczyły ciemne pomieszczenie ze stolikami pokrytymi grubą warstwą kurzu i pajęczynami w kątach. Tapety we wzory, które kiedyś miały kolor nieba, teraz były szare i odklejały się od ścian. Jednak kiedy Róża zobaczyła drewnianą ladę, wyobraziła sobie siebie za nią w skromnej, różowej sukience w kropki z fartuchem sprzedającą ciastka mamom z dziećmi. Oczywiście wyobraźni widziała też uśmiechy tych dzieci z buziami brudnymi od czekoladowego kremu. Nie wahała się długo. Podjęła decyzję błyskawicznie, bez pytania Racheli o zdanie. Rachel zresztą nie miała nic przeciwko, bo ona sama nie miała żadnego budżetu na ten biznes. Chciała po prostu jak najszybciej zacząć pracować, żeby nie spędzać już więcej czasu ze swoimi myślami i z dziećmi Róży, których wysokie głosy i energia przyprawiały ją o ból głowy.

W ciągu następnych kilku tygodni ponury lokal zamienił się w jasną, czystą i świeżą przestrzeń. Na ścianach były teraz beżowe tapety w wiosenne kwiaty, liście i owoce. Stare, ciężkie stoły zastąpiły lekkie, plastikowe stoliki i krzesła. Tylko lada została ta sama. W pomieszczeniu znalazła się też lódowka, w której wkrótce

miały się pojawić ciasta ze śliwkami, szarlotki, serniki i torty, a także eklery, pączki, kruche ciasteczka i praliny. Całe dnie i większość nocy Róża i Rachela piekły i eksperymentowały, wymieniały się opiniami i zapisywały nowe przepisy. W kuchni na zapleczu nowej cukierni pachniało roztopionym masłem, prażonymi orzechami i smażonymi owocami. W końcu lista ciast i deserów była gotowa, a na jej górze były różane ciasteczka, które kradły serca wszystkich, którzy ich próbowali.

Całą noc przed otwarciem Róża nie mogła zasnąć. Myślała o wszystkich gościach, którzy spróbują ciast jej i Racheli i modliła się, żeby zobaczyć na ich twarzach błogi uśmiech. Myślała też o Racheli, która w ciągu ostatnich miesięcy otworzyła się i stała się radośniejsza, bardziej rozgadana i... grubsza. Teraz wyglądała dużo zdrowiej i młodziej, niż kiedy zapukała do jej drzwi kilka miesięcy wcześniej. Róża miała nadzieję, że życie jej siostry będzie teraz lepsze i tak jak ona będzie umiała żyć terazniejszością i przyszłością, a nie tylko przeszłością. Wyobrażała sobie, że znajdzie nowego mężczyznę, może kupi dom obok niej i Grega, a kto wie, może będzie miała dzieci i tak jak ona będzie zapraszać koleżanki na ciasteczka i likier.

Tej samej nocy Rachela również nie mogła spać. Leżała w łóżku z otwartymi oczami i patrzyła na sufit. Była bardzo skoncentrowana na tym, żeby nie myśleć o niczym i nie pozwolić czarnym myślom zrujnować wielkiego dnia, który miał przyjść jutro.

Grupa ludzi w eleganckich strojach siedziała przy stolikach w nowej cukierni „Helena”. Niektórzy goście stali i rozmawiali ze sobą z kubkami aromatycznej kawy w rękach, bo nie wystarczyło dla nich krzesel. Dzieci biegały dookoła dorosłych i stolików. Ich radosne głosy mieszały się z rytmiczną, wesołą piosenką, która płynęła z radia. Za ladą stał uśmiechnięty Greg. Rozmawiał z kobietą, która wybierała dla siebie ciasto. Chciała spróbować wszystkiego, więc Greg cierpliwie kroił małe kawałki sernika, makowca, pleśniaka ze śliwkami. Kobiety zażartowała i mężczyzna zaśmiał się głębokim, ciepłym śmiechem. Po chwili z kuchni wyszła Róża. Miała czerwone z ekscytacji i ciepła policzki. Ciemne włosy dookoła jej twarzy były wilgotne, prawie mokre. Trzymała w ręku blachę ciasteczek różanych, które pachniały tak intensywnie, że wielu gości popatrzyło na nią w tym samym momencie, a niektórzy wstali, żeby być pierwsi w kolejce i jeszcze raz pogratulować Róży talentu. Pierwszy przy ladzie był brat Grega, John.

- Gdzie się podziewa twoja siostra? Myślałem, że to wasz wspólny interes! – zapytał Różę.

Róża popatrzyła na niego i uśmiechnęła się szeroko.

- Rozchorowała się niestety, biedaczka. Leży w łóżku z gorączką.

-Och jaka szkoda! – skomentował John. – Miałem nadzieję, że ją dzisiaj w końcu poznam. Greg mówił mi o niej wiele dobrego.

Róża wiedziała, że to nie była prawda. Greg nie mógł powiedzieć bratu wiele dobrego o Racheli. Odkąd zamieszkała z nimi, nie spędzała z nimi za wiele czasu, nie chciała bawić się z dziećmi i nie śmiała się z jego żartów. Chociaż starał się z nią zaprzyjaźnić, ona go ignorowała, więc po jakimś czasie się poddał. Jedyny pozytywny komentarz, jaki John mógł od niego usłyszeć, był taki, że Racheli była naprawdę piękną kobietą o wielkich, czarnych oczach i gęstych, długich, ciemnobrązowych włosach.

Wieczorem, kiedy Róża i Greg sprząтали cukiernię, w drzwiach lokalu stanęła Racheli. Wyglądała na zmęczoną i chorą. Róża popatrzyła na nią i krzyknęła:

- Zamknięte! – a następnie zamknęła Racheli drzwi przed nosem. Chociaż nigdy nie reagowała impulsywnie i była cierpliwa w stosunku do siostry, dzisiaj wyczerpała już zapasy cierpliwości, energii i uśmiechu. Nie miała ochoty kłócić się z nią na koniec bardzo udanego dnia. Chciała tylko skończyć sprzątać, otworzyć wino i celebrować z mężem swój pierwszy zawodowy sukces.

Następnego dnia rano wstała bardzo wcześnie, żeby upiec nowe ciasta w cukierni. Całą drogę do pracy zastanawiała się, co zrobi, jeśli Racheli nie będzie z nią pracować. Nie było jej stać na pracownika. Może za kilka miesięcy, ale jeszcze nie teraz. Czy jej nowe marzenie miało się skończyć dzień po tym, kiedy zaczęło się spełniać? Kiedy doszła na miejsce i otworzyła drzwi do cukierni, poczuła znajomy zapach. W kuchni Racheli piekła ciasta. Róża rzuciła klucze na ladę, stanęła w drzwiach do kuchni i popatrzyła na siostrę.

- Chcesz mi coś powiedzieć? – zapytała ją.

Racheli przestała pracować. Umyła ręce i wytarła je w fartuch.

- Nie chciałam zrujnować ci dnia. Przepraszam. Naprawdę nie chciałam. Nawet na chwilę tutaj przyszedłam. Nie widziałas mnie, bo bylas w kuchni. Ci wszyscy ludzie tutaj...śmiali się, uśmiechali, flirtowali ze sobą, byli tacy... tacy szczęśliwi. Weseli. Jakby nic się nie stało. Jakby miliony ludzi nie umarły niedawno zupełnie bez powodu!

Poczułam, że ja nie mogę tak jak ty codziennie rano zakładać maski i udawać, że wszystko jest w porządku z tym światem. Nie wiem, jak to robisz. Pomyślałam, że jesteś hipokrytką. I ty, i twój mąż. Że nie rozumiem, jak możesz czytać swoim dzieciom bajki, a potem kłaść się spać i nie śnić o dzieciach, które umarły daleko od rodziców lub o naszych rodzicach, którzy nawet nie mają grobu.

- To po co dzisiaj przysłaś? Trzeba było się spakować i wyjechać znowu. Uciec daleko i płakać nad swoim smutnym życiem i nienawidzić tych, którzy próbują żyć teraz, dzisiaj, a nie użalają się nad przeszłością.

- Chciałam. Wróciłam wczoraj do domu i spakowałam walizkę. Pojechałam na dworzec, ale nie mogłam się zdecydować, dokąd pojechać dalej, więc chodziłam po mieście przez wiele godzin. Zobaczyłam jeszcze więcej ludzi, którzy nie pamiętają. Poszłam do parku i stanęłam na ulicy. Miałam ochotę zacząć krzyczeć imiona osób, które umarły na wojnie bez żadnej winy i bez żadnego sensu. Chciałam, żeby ludzie się obudzili, ale wiedziałam, że tak naprawdę nikt nie chciał mnie słuchać. Nikogo ci ludzie już nie obchodzą, bo nie są już ludźmi tylko imionami na liście.

- To nie prawda – przerwała jej Róża. - Myślisz, że nasi rodzice mnie nie obchodzą, bo prawie ich nie pamiętam? Myślę o nich codziennie, kiedy idę spać. Nie ma dnia, kiedy nie żałuję, że nie ma ich tutaj z nami.

- I mimo tego wstajesz rano, robisz kanapki dzieciom, prasujesz koszule Gregowi i uśmiechasz się do sąsiadów?

- Tak. Właśnie dlatego robię to z radością. Bo nie chcę żyć w świecie, w którym wszyscy żyją przeszłością. Nie chcę, żeby myśli o cierpieniu milionów ludzi blokowały moje życie i zatrzymały życie moich dzieci. Chcę, żeby one kiedyś, kiedy będą stare, wspominały uśmiechniętą mamę i jej pyszne ciasta, a nie zimną, smutną, zgorzkniałą kobietę, która nigdy nie była tak naprawdę obecna.

Rachela patrzyła na Różę. Wiedziała, że ona mówi o niej, ale nadal nie rozumiała zachowania siostry. Poprzedniej nocy nie planowała już nigdy więcej jej zobaczyć. Pojechała autobusem na most i stała przy balustradzie przez kilka godzin. Patrzyła na rzekę i zastanawiała się, jak nie zapomnieć i jednocześnie żyć bez smutku. Nic jej jednak nie przychodziło do głowy. Wsiadła więc w następny autobus i pojechała nim przed siebie. Na jednym z przystanków do prawie pustego autobusu weszła stara kobieta. W chudych rękach trzymała kilka toreb. Miała na sobie stare, brudne ubranie, a jej suche włosy wyglądały jak gniazdo. W pewnym momencie zaczęła śpiewać. Miała czysty, jasny głos. Głos młodej kobiety, która ma całe życie przed sobą. Rachela знаła tę piosenkę. Jej mama śpiewała ją czasem, kiedy gotowała, a wtedy ona i Róża brały się za ręce i tańczyły. Nie rozumiała jej słów, ale serce zaczęło jej bić szybko. Kiedy kobieta skończyła, usiadła obok Racheli i patrzyła na nią intensywnie.

- Czy mogę pani jakoś pomóc? – zapytała zdenerwowana Rachela.

- Ty mnie? – zaśmiała się kobieta. - Nie, nie możesz. Ale może ja tobie mogę. Pamiętasz, co powiedziała ci matka, kiedy widziałyście się ostatnio? Pamiętasz?

Oczywiście, że pamiętała. Mama kuciała przed nią i zawiązywała jej buty. Potem przytuliła je obie. Jej kręcone, miękkie włosy pachniały mydłem. Powiedziała „Trzymajcie się razem!”, a Rachela cały czas uciekała od Róży i jej radosnego, spokojnego życia.

W tym momencie Rachela zdała sobie sprawę, że nie może uciekać. Że ucieczka nigdy nie przyniesie jej spokoju ducha. Wręcz przeciwnie. Zniszczy ją. Podziękowała kobiecie i wysiadła.

- Właśnie dlatego wróciłam. – Rachela powiedziała do Róży. – Wróciłam, żeby nauczyć się od ciebie czasem nie pamiętać i żeby nie pozwolić ci całkiem zapomnieć.

- To znaczy, że zostajesz? – zapytała Róża, która znowu się uśmiechała podekscytowana.

- Tak. Zostaję, ale żeby nie było – muszę znaleźć własne mieszkanie, bo nie mogę już dłużej słuchać głupich żartów Grega i krzyków twoich dzieci. A i nie będę wychodzić z kuchni. Tylko ty zajmujesz się obsługiwaniem klientów.

- Nie ma problemu. Ja też mam dość twojego bałaganu. Ale naprawdę nie rozumiem, dlaczego nie bawią cię żarty Grega. Przecież to najzabawniejszy człowiek na świecie...

2. Połącz kolokacje

- | | |
|-----------------|--------------|
| 1. Podjąć | a) od ściany |
| 2. Przyprawiać | b) przeciwko |
| 3. Nie mieć nic | c) decyzję |
| 4. Wyczerpać | d) o migrenę |
| 5. Odklejać się | e) zapasy |

Połącz słowa z definicjami

- | | |
|--------------|-------------------------|
| 1. Wspominać | a) ani mokry, ani suchy |
|--------------|-------------------------|

PDS051 Trzymajcie się razem, część 4.

- | | |
|-------------------------|---|
| 2. Wahać się | b) pesymista |
| 3. Zatrwać | c) myśleć o przeszłości |
| 4. Wilgotny | d) być smutnym celowo, nie chcieć być wesołym |
| 5. Rozgadany | e) dawać truciznę np. arsenik |
| 6. Zgorzkniały | f) dużo mówiący |
| 7. Użalać się nad czymś | g) nie być pewnym |

PDS051 Trzymajcie się razem, część 4.

Odpowiedzi

1. Lada, balustrada, grób, śmiech, zapach
Blacha, tapeta, przepis, gniazdo, uśmiech
2. 1.c, 2.d, 3.b, 4.e, 5.a
3. 1.c, 2.g, 3.e, 4.a, 5.f, 6.b, 7.d